

Felieton – Prawo a życie

Mirosław Nizielski

Wojna nigdy nie była, nie jest i nie będzie lekarstwem na kłopoty i patologie ludzkości. Jeżeli nawet w wyniku wojny zdołamy rozwiązać jakiś problem, to równocześnie stwarza ona cały szereg nowych, zwykle znacznie poważniejszych problemów, o czym naocznie przekonujemy się obserwując wojny religijne na Bliskim Wschodzie i liczne zamachy, również w Europie. Wojna nie powoduje wzrostu zamożności biednych społeczeństw, bogacą się tylko wasalni władcy tych krajów, a przede wszystkim międzynarodowe koncerny. W imię interesów nielicznych, śmierć lub nieodwracalne kalectwo są udziałem tysięcy.

Wojna niweczy zasady współżycia społecznego, nie może więc być narzędziem dążenia do spokoju między ludźmi i demokracji. Ostatnie lata przyniosły prywatyzację wojen, w których siły międzynarodowe prowadzą działania ofensywne w służbie prywatnych interesów koncernów paliwowych i zbrojeniowych, także w imię prywatnych ambicji niektórych przywódców. Zapobieganie wojnie zależy w dużej mierze od społeczeństw, od tego czy istnieje w nich wola obrony wartości pokoju, czy też mentalnie są one raczej przygotowane do uczestnictwa w wojnie.

To nastawienie kształtowane jest w procesie wychowania i edukacji młodego pokolenia.

Stawiam tezę, że obecne programy edukacyjne i działalność wychowawcza w Polsce wyraźnie kształtuje w nowym pokoleniu mentalne przygotowanie do uczestnictwa w wojnie.

To polityka edukacji historycznej ostatnich dwudziestu paru lat, negująca lewicowe, humanistyczne idee powszechnego braterstwa i pobrzmiwająca mesjanizmem Polaków jako narodu wybranego, kult bitew, nawet z kretelem przegranych, a nie rzetelnej pracy i realizmu politycznego, prowadzi do takich rezultatów. Nieustanna gloryfikacja wysiłku bitewnego prowadzi również do zaniku poczucia, że pokój jest dla społeczeństwa wartością nadrzędną. Tworzone pod auspicjami PiS i IPN programy nauczania w zreformowanej szkole, z kultem żołnierzy wyklętych, wrogością do sąsiednich narodów i „dmuchaniem w narodowy balonik” pogłębiają zjawiska nacjonalizmu, ksenofobii i rasizmu występujące w młodym pokoleniu. Takie zjawiska zawsze w historii stanowiły zarzewie konfliktów między narodami, a w dobie globalizacji prowadzą do psychozy wojennej. Wielce mylą się Ci, którzy takie zjawiska wiążą z patriotyzmem. Patriotyzm powinien się wyrażać przede wszystkim gotowością pracy dla pożytku wspólnego. Pracy na rzecz rozwoju społecznego i gospodarczego Polski. Szkoła w niewielkim stopniu pełni funkcje wychowawcze, szczególnie w zakresie przygotowania do życia w społeczeństwie i nauki współpracy. Zaprzepaszczonego został w tym zakresie powojenny dorobek polskiej pedagogiki.

Szkoła powinna wychowywać młodego człowieka w duchu odpowiedzialności obywatelskiej i poszanowania wartości humanistycznych.

Tylko przywrócenie i rozwój form pracy grupowej i współdziałania uczniów w środowisku w duchu wzajemnej pomocy i tolerancji może odwrócić wspomniane niebezpieczne zjawiska. Programy szkolne powinny kłaść nacisk na naukę samodzielnego myślenia. Należy uczyć rozwiązywać problemy, a nie zapamiętywania faktów i formułek.

W nauczaniu przedmiotów społecznych (np. historii) trzeba kłaść nacisk na umiejętność oceny zjawisk w ich kontekście historycznym, a nie zapamiętywanie dat i nazwisk, dobranych najczęściej pod kątem indoktrynacji politycznej (w tym religijnej). Trzeba kłaść nacisk na przekazaniu młodemu pokoleniu wartości niesionych przez światowy pokój.

To neoliberalizm gospodarczy prowadzi nieuchronnie do wyścigu zbrojeń i wojen, bowiem przynoszą one duże zyski globalnym gigantom przemysłowym. Zbroimy się, by jako Polska uczestniczyć, nie jak poprzednio w naszej historii w walkach niepodległościowych, lecz wojnach prowadzonych w imię cudzego interesu.

Pragnieniem socjalistów jest ustanowienie międzynarodowego systemu bezpieczeństwa opartego na współpracy, zgodnego z prawem międzynarodowym i zasadami zreformowanego i demokratycznego systemu ONZ. Stanowczo sprzeciwiamy się rosnącej militaryzacji w stosunkach zewnętrznych oraz walczymy o pokojową rolę Europy w świecie.

Chcemy rozwijać pokojową współpracę z sąsiadami i państwami naszego regionu.

Nasi rządzący podporządkowali się całkowicie polityce amerykańskiej i pozostają w pierwszej linii usługowych wasali. Żadne z tych wydarzeń, w których wspieraliśmy Stany Zjednoczone bez żadnych zastrzeżeń, często kosztem krwi naszych żołnierzy, nie przyniosło nam, mimo wielu deklaracji, korzyści ekonomicznych.

Zgoda, mająca charakter zaproszenia, na stacjonowania na terenie Polski wojskowych jednostek amerykańskich może prowadzić do stopniowej utraty suwerenności na części terytorium. Wbrew propagandzie nie poprawia to bezpieczeństwa Polski, a może je pogorszyć przez wystawienie ludności polskiej na działania odwetowe.

Przeciwni jesteśmy budowaniu ładu światowego na wyścigu zbrojeń i filozofii odstraszania. Polska powinna zaangażować się w obronę i budowę infrastruktury pokoju i porozumienia międzynarodowego, a nie wojny.

Dr Mirosław Nizielski